



Edukacja potrzebuje zmian

2012-12-24

Wspominając lata szkolne większość ludzi wraca do wesołej ciżby na szkolnych korytarzach, gwaru, pełnych klas, tego wesołego zgiełku, kiedy dzwonek obwieszczał przerwę międzylekcyjną. Dziś, w wielu krakowskich szkołach zgiełk zastępuje niepokojąca cisza. Mniej zajęć, mniejsze klasy, puste korytarze, puste sale. Można by odnieść wrażenie jakbyśmy się rzeczywiście szykowali na nadejście zapowiadanego przez Majów końca świata.

Ten jednak nadejść nie chce. W przeciwieństwie do niżu demograficznego, który niewątpliwie nadszedł. W ciągu ostatnich sześciu lat liczba uczniów krakowskich szkół zmniejszyła się aż o 16 tysięcy. Mniej uczniów powinno oznaczać mniej nauczycieli, mniej administracji, wreszcie mniej samych szkół, których utrzymanie kosztuje przecież krocie przy zmniejszającej się stale subwencji oświatowej z budżetu Państwa. Powinno.

Dywagacje, czemu tak się nie stało, że wskaźnikom demograficznym nie towarzyszyła adekwatna redukcja szkolnej biurokracji przypominają trochę płacz nad rozlanym mlekiem. Dywagacje dedykuję tym, którzy zapomnieli po co istnieje szkoła. Większość zapytanych odpowie, że po to, by uczyć dzieci. Niektórzy dodadzą, żeby uczyć na przyzwoitym poziomie.

Są jednak niestety tacy, którzy uważają że szkoła to budynki, pomieszczenia, etaty i przywileje warte zachowania za wszelką cenę. W obronie tego absurdalnego, nieprzyzwoitego i drenującego kieszenie podatników status quo nie ma miejsca na myślenie o dzieciach. Dzieci są tu jedynie środkiem do utrzymania uprzywilejowanej pozycji zawodowej.

Na szczęście reprezentująca takie myślenie grupa jest coraz mniej liczna. Wielu rodziców, nauczycieli, i dyrektorów szkół rozumie, że obojętność na nieubłagalne wskaźniki demograficzne może skończyć się katastrofą. Podjęli już działania. Usiedli nad budżetami placówek i wymyślili co zrobić by funkcjonować dalej w ramach mniejszych środków finansowych. Chwała im za to. Dyrektor szkoły musi być sprawnym menedżerem. Choć to z pewnością trudniejsze niż zmobilizowanie małych dzieci do publicznego protestu przeciwko planom restrukturyzacji krakowskiej oświaty. Szkoła nie jest dla nauczycieli. Jest dla dzieci. Te jednak oprócz ortografii, matematyki i biologii trzeba nauczyć przyzwoitości. Walka o zachowanie przywilejów wbrew zdrowemu rozsądkowi i zasadom racjonalnego gospodarowania publicznymi środkami nie nic wspólnego z przyzwoitością.

Tymczasem na całym świecie, kiedy sytuacja gospodarcza i społeczna ulega zmianie następują reformy. Jeżeli zatem w paru szkołach spadła liczba uczniów to trzeba te szkoły połączyć. W trosce o dobro dzieci. Gdzie indziej zlikwidować. Również w trosce o dobro najmłodszych. Choćby po to, aby pozyskać w ten sposób środki na budowę szkół tam, gdzie są takie potrzeby. Po to, żeby szkoła wyglądała jak ta, którą chcemy pamiętać z dzieciństwa czy z młodości. Gwarna i pełna, a nie wyludniona - rodem z futurystycznych filmów.

Reformy mogą mieć przykre konsekwencje. Szczególnie dla tych nauczycieli, dla których restrukturyzacja będzie się wiązała z koniecznością zmiany pracy. To zawsze trudne. Każdy z nich



**Magiczny
Kraków**

musi jednak pamiętać, że wybrał zawód polegający na uczeniu dzieci. A tych jest niestety coraz mniej.

Już wkrótce zapadną decyzje o dalszej restrukturyzacji krakowskich placówek oświatowych. Broniący swoich przywilejów powiedzą pewnie publicznie, że to atak na dzieci, podyktowany wyłącznie suchymi liczbami i wyliczeniami. Będziemy (odpukać!!) być może świadkami kolejnych „niezależnych” protestów pod magistratem i absurdalnych zarzutów. Pamiętajmy jednak, że te zmiany, ta restrukturyzacja to właśnie odpowiedź na apel o przyzwoitość.

Filip Szatanik

Zastępca Dyrektora ds. Informacji

Wydział Informacji, Turystyki i Promocji Miasta